


Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie
niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

Nr 44.

Prenumerata:

Kwartalnie . . . 300 mk.
Numer pojedynczy . . . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: O napełnieniu się Duchem św. — Jakiej terminologii w wyznaniu naszym używać mamy? — „Głos Ewangelicki” o baptystach. — Uroczystość chrztu w Warszawie. — Wiadomości z pola misyjnego. — Pytania biblijne dla młodzieży. — Rozwiązania pytań biblijnych z Nr 41. — Szkołka niedzielna.

O napełnieniu się Duchem św.

Nauka biblijna wyłożona przez K. Inwood.

(Ciąg dalszy)

Jest to właśnie to, co nasze wyznanie winno zawierać, jeżeli to ma być wyznaniem, którego Bóg od nas żąda.

Takie wyznanie musi zawierać w sobie następujące cztery myśli:

Po pierwsze — O, Boże, ze wstydem i skruszonym sercem wyznaję Tobie, że nie jestem napełniony Duchem świętym, chociaż wiem dobrze, że napełniony przezeń być powinienem i mogę.

Pyszne i cielesne serce wierzącego będzie się takiemu wyznaniu opierać. Takie wyznanie uczynić będzie o tyle trudniej temu, kto się uważa za wierzącego, tembardziej, jeżeli on już jest pracownikiem Królestwa Bożego i tem trudniej, jeżeli kto już od dłuższego czasu spełnia urząd takiego pracownika lub przez wiele lat zajmuje kierownicze stanowisko. A jednak nie wolno nam od takiego wyznania ociągać się. „O, Boże, pomimo że jestem sługą ewangelji Jezusa Chrystusa, jeszcze nie jestem napełniony Duchem świętym. Chociaż byłem misjonarzem u pogan, o Panie, ja nie jestem napełniony Duchem świętym. Chociaż między pracownikami gminy, do której

należę, miejsce wybitniejsze zajmuję — to jednak nie jestem napełniony Duchem świętym. Pomimo że znam Jezusa jako mego osobistego Zbawiciela już od dziecięciu lub dwudziestu lat — ja nie jestem napełniony Twym Duchem świętym. O Boże, moje serce jest przed Tobą rozbite i ja wyznaję, że chociaż jestem wierzącym i robotnikiem w królestwie Twojem — to jednak nie jestem napełniony Duchem świętym.”

Następnie to wyznanie winno zawierać w sobie następującą myśl: „Sam jestem temu winien, że nie jestem napełniony Twoim Duchem świętym.” Pozwólcie tedy czytelnicy mówić o tem z wami zupełnie otwarcie. Nie szukajcie winy w niedostatecznym poznaniu wiary, lecz pomyślcie o tem, że skoro jesteście uratowani, to w sercu waszem jest życie Boże, w rękę waszem znajduje się Słowo Jego i że nauczycielem waszym jest Duch święty, a w ten sposób macie wszystko konieczne, co należy do wiedzy chrześcijańskiej. Gdybyście nawet nigdy nie słyszeli nauki o potrzebie napełnienia się Duchem św., gdybyście nigdy nie brali udziału w zebraniu, na którem ta kwestja była traktowana, gdybyście ani razu nie czytali kazania na ten temat, jeżeli istotnie stan waszej duszy jest tego rodzaju, to jednak nie możecie

przysięść do innego wniosku, jak do tego: „O Boże, jeżeli ja nie jestem napełniony Twoim Duchem świętym, to jest w tem stanowczo tylko moja własna wina.“

Potem następuje wyznanie, które również musi sprawić boleść waszemu sercu: „O Boże, jestem przekonany, że nie wcześniej będę innym, dopóki nie otrzymam dar Twego Ducha świętego.“ Nigdy nie odniosę zupełnego zwycięstwa nad pokusami, nigdy charakteru Chrystusowego nie osiągnę, dopóki nie zostanę napełniony Duchem świętym. Przed tem napełnieniem się Duchem św. nigdy nie dojdę do celu, jaki Ty miałeś dla mnie na myśli w chwili dokonania zbawienia. O Boże, teraz jest to mi jasne. Moje serce nie jest proste, mojej służbie brak czegoś, a mojemu życiu czegoś niedostaje; jest to mi teraz odkryte, czego dotychczas nie rozumiałem — że nie jestem napełniony Twoim Duchem świętym.“

Wreszcie następuje czwarta myśl, zawierająca się w tem wyznaniu: „O Boże, ja pragnę dostąpić pełni Ducha świętego, choćby mię to drogo kosztować miało. Może być, że to mi bardzo trudno przyjdzie. Będą może mię nazywać „fanatykiem“, powiedzą, że wdałem się w ostateczność, będę może napiętnowany jaką pogardliwą nazwą; pomyślą, że mam pretensje być doskonałym: jest rzeczą możliwą, że stracę łaskę u tych, z którymi razem pracuję w zborze, ja ryzykuję nawet pozbawić się mojej gminy, jeżeli tę radosną nowinę opowiem, lecz o Boże, ja zrozumiałem, że to jest dla mnie kwestją najistotniejszą, a moje serce mówi mi: „Choćby mię nie wiem co kosztowało, ja chcę być napełniony Duchem św.“ Takie wyznanie zawierające w sobie to czworakie oświadczenie, jeżeli ono zostało szczerze, rzetelnie i z pokorą Bogu złożone, przyczyni wam więcej cierpień duchowych, wyciśnie więcej łez i sprawi większe upokorzenie we własnych oczach, aniżeli wszystko cośmy dotychczas doświadczyli lub wykonali. Tego właśnie wielu z nas doświadczyło. Takie wyznanie jednak winniśmy uczynić, jeżeli pragniemy aby błogosławieństwo napełnienia się Duchem św. spłynęło na nas.

Po złożeniu powyższego wyznania, będziemy gotowi uczynić krok drugi, który polega na tem:

Boże, ja się poddaję Twoim rozkazom i ulegam Twojemu żądaniu: ja się Tobie całkowicie oddaję, abyś mię Swym Duchem świętym napełnić mógł.

Jest to nieco więcej, aniżeli czegośkolwiek dla Chrystusa się wyrzec, jest to coś większego, aniżeli coś gwoili Chrystusa zaofiarować. Będzie to najdoskonalszym czynem oddania samego siebie, po którym wszystkie inne nastapia; znaczy to całą swoją istotę złożyć na ołtarzu — a tym ołtarzem jest Jezus Chrystus — oddać bowiem samego siebie Bogu w ofierze można nie inaczej jak przez Pana Jezusa Chrystusa, który tę ofiarę uczyni Bogu przyjemną. My bowiem możemy tylko przez Pana Jezusa Chrystusa naszego Wybawiciela i Pośrednika mieć przystęp do Boga. W ten sposób cała nasza istota włożona będzie na Jezusa Chrystusa, jak na ołtarz znajdujący się w pełnem i nieograniczonym posiadaniu u Boga.

Pozostaje jeszcze trzeci krok: „O Boże, z zaufaniem do Twojej niezmienności śmiem wierzyć, że Twój Duch święty już teraz mną całkowicie rozporządzać będzie.“

Wy, być może, z westchnieniem powiecie: „Nie, tego twierdzić nie mogę, ponieważ nie czuję w sobie pełni Ducha świętego.“ Tak, naturalnie, nie możecie tego w żadnym wypadku czuć, że tę pełność posiadacie, dopóki rzeczywiście jej nie otrzymacie, jednak miejcie to na uwadze, że to właśnie jest dla wielu szukających kamieniem obrażenia i że Bóg nie po to daje nam uczucia, ażebyśmy mieli okazję Jemu ufać, Bóg nigdy nie da nam takich uczuć celem zechęcenia nas do ufności dla Niego albo jako dowód, żeśmy się Mu całkowicie i rzeczywiście oddali. Bóg daje nam uczucia tylko wówczas, gdy widzi, że Mu ufamy, bez względu na żadne uczucia, jedynie opierając się na Jego słowie i wierności w swych obietnicach. Przedtem zaś nigdy żadne uczucie w nas

się nie zrodzi. Bóg obdarza nas przedsmakiem uczuć w takiej mierze jaką On w swej miłości uznaje za potrzebną i w chwili, którą On uważa za odpowiednią. Tak Bóg postępuje w każdym poszczególnym wypadku.

Nie zapominajmy jeszcze jednej istotnej myśli: Może nastąpić przerwa pomiędzy chwilą, w której uważamy, że wiara w Ducha św. w nas się już narodziła, a czasem, w którym następuje w nas świadomość, żeśmy napełnieni zostali Duchem świętym. Zdaje mi się, że międzyczas, t. j. od chwili naszego zupełnego oddania się, aż do chwili, gdy Bóg przychodzi i daje nam poznać, że świątynię naszego serca napełnia — jest to jakby najkrytyczniejszy perjod konania, po napełnieniu się Duchem św. Ten perjod może być krótki i długi. Znałem ludzi, którzy stanowczo oddali się Bogu i w dar Ducha świętego wierzyli, którym Bóg w cudowny sposób objawił się, serca ich napełnił i tak dał im przejaśnienie, że ich usta prawie onie miały pod wrażeniem wielkości i obecności Boga. Lecz znałem także innych, którzy także świadomie i całkowicie oddali się Bogu i nie mniej rzetelnie i szczerze Jemu zaufali, a jednak uczucia o napełnieniu się Duchem świętym nie otrzymali.

(c. d. n.)

Jakiej terminologii w wyznaniu naszym używać mamy?

Prawda ewangeliczna tak jeszcze niewiele rodaków i rodaczek naszych pozyskała i tak niedawno zaczęły się tworzyć zrzęsenia zbawionych przez krew Chrystusową Polaków, że jeszcze nie posiadamy ustalonej terminologii kościelnej, t. j. wyrazów na określenie niektórych pojęć religijnych naszego wyznania. Widać to ze sprawozdań braci pracujących na niwie Pańskiej. Aby te trudności usunąć, poniżej podaję terminy, których używać możemy, ale jednocześnie proszę o wypowiedzenie się na łamach naszego piśmka, czy one mogą być przyjęte lub nie i dlaczego. Więc mo-

jem zdaniem używajmy następujących
wyrazów czyli terminów:

Presbiter grecka, t. j. starszy czyli duchowny kierownik gminy. Polski wyraz „starszy“ w tym wypadku nie pasuje, bo oznacza człowieka w starszym wieku, a nie zaraz może być zrozumiany o jakim starszym mowa. Wyrazu „presbiter“ używa kościół katolicki w łacinie i greckim języku. Po polsku duchowni katolicy nazywają się księżmi. Protestanci też pożądamy tego tytułu, a my dla odróżnienia się używajmy wyrazu „presbiter“ bo i nasi bracia rosyjscy tego tytułu używają.

Wyraz „kaznodzieja“ stosowany jest dla każdego brata, który Słowo Boże głosi, dopóki to czyni, — więc jest niestały, gdy tymczasem presbiter jest to nazwa urzędu duchownego stale przywiązana do jednego brata w gminie.

Presbiterjum jest to podwyższone miejsce w kaplicy, gdzie podczas nabożeństwa znajdują się presbiter, kaznodziejowie i śpiewacy. Dla nas Polaków wyraz to swojski.

Baptisterjum — to rezerwar z wodą do chrztu, znajdujący się w kaplicy lub domu modlitwy — zazwyczaj pod presbiterjum. Po polsku możnaby to nazwać prawidłowo chrzcielnicą, lecz ze względu na to, że obecnie przyjęto nazywać chrzcielnicą mały kościółek lub miedniczkę z wodą święconą w kościele rzymsko-katolickim, nazwa ta dla nas jest nie odpowiednia. W starożytnych kościołach katolickich, naprz. w Rzymie, do dziś dnia zachowały się duże baptysterja, gdzie dawniej chrzczono ludzi tylko dorosłych i tylko przez zanurzenie. Przechowują się one tylko na pamiątkę.

Katechumen lub katechumenka to są kandydaci do chrztu. Nazywać ich kandydatami do chrztu lub chrzczącymi się — niezrecznie.

Neofita lub neofitka to świeżo-ochrzczeni. Polski wyraz jest tu także niezręczny, a powyższe są w polskim języku przyjęte.

Parafja zamiast zbór. Proponowany wyraz jest nam polakom więcej swojski, choć wzięty z obcego języka, aniżeli prawdziwie polski zbór, gdyż

ten używany jest tylko przez protestantów, a my się do nich nie zaliczamy.

Prócz tego proponuję zupełnie wyrzucić z użytku wyrazy kaplica i kościół. Pierwszy dlatego, że jest pochodzenia starożymskiego z czasów pogańskich, dla oznaczenia bałwochwalni,* a drugi, t. j. kościół dlatego, że nazwa ta poszła od kości umarłych, które były grzebane pod domem modlitwy.

Zamiast tych wyrazów proponuję używać wyrazów: sala zebrań albo dom modlitwy.

Szczególnie zaleciłbym to pierwsze, t. j. salę zebrań, ponieważ i w Dziejach Apostolskich jest ten wyraz użyty: „Tedy pierwszy dzień po sabacie, gdy się uczniowie zgromadzili na łamanie chleba, Paweł rozmawiał z nimi... a było wiele lamp na onej sali, gdzie byli zgromadzeni“ (Dz. 20, 7-8). Miejsce, gdzie my się zgromadzamy na modlitwę, nie jest świątynią, za jaką przyjęto rozumieć kościół lub kaplicę, bo naszą świątynią jest i winno być tylko serce wierzącego chrześcijanina, gdzie przebywa lub mieszka Duch św.

Kościółem po polsku nazywa się także całe zrzeszenie wszystkich jednomyślnie wierzących chrześcijan, żyjących na świecie i ten wyraz użyty został nawet w naszej biblij, ponieważ tłumacz polski nie wiedział, jak lepiej miał przetłumaczyć z greckiego „ekklesia.“ W tym znaczeniu ja bym używał wyrazu „zgromadzenie“, a mieszkanie dla Boga, nazywałbym „świątynią.“ Naprz.: Na tej opoce zbuduję świątynię moją (Mat. 16, 18), „Ażaj wiecie iż świątynią bożą jesteście“ (1 Kor. 3, 16). Dobrze także brzmiałoby miejsce 1 Kor. 11, 22: „albo zgromadzeniem Bożem gardzicie?“ i 2 Kor. 6, 16: „A co za zgoda zgromadzenia Bożego z bałwanami?“

„Głos Ewangelicki“ o baptystach.

„Głos Ewangelicki“ od pewnego czasu za coś niepolubił baptystów. Za co właściwie — my nie wiemy. Nigdyśmy przecie

*) Po łacinie „cappa“, a po rosyjsku „kapiszcze“ — bałwochwalnia.

ewangelików nie zaczepiali, nie złego im nie wyrządziliśmy. Nawet byliśmy tak grzeczni, że nigdy ani ustnie ani w pismach naszych nie nazwaliśmy ich sekciarzami. A wszakże „Głos Ew.“ prawie w każdym numerze nazywa baptystów sekciarzami. Machaliśmy na to ręką, byliśmy cierpliwi w myśl przestrogi naszego drogiego Mistrza Chrystusa: „Będą was sromocić i imię wasze wyrzucą jako złe“, ale „W cierpliwości waszej posiadacie dusze wasze“ (Łuk. 6, 22 i 21, 19). Numer 41 „Głosu Ew.“ nie przestając nas pogardliwie nazywać sekta, dodał jeszcze do tego utarte już przez rzymskich katolików oszczerstwo jakobyśmy za przyjęcie chrztu i przejście do naszego wyznania opłacali kogoś dolarami. „Głos Ew.“ przytem nie spostrzega jak oczernia swych współwyznawców. Przytoczę tu dosłownie:

„Widzimy zatem, że sekta baptystów, wspomagana amerykańskimi dolarami, sieje spustoszenie w parafjach i uwodzi w błędną wiarę naszych braci współwyznawców. Tam gdzie nie może trafić do przekonania nauką tam wchodzi w grę pieniądz.“ Jeżeli powyższe jest prawdą, to „Głos Ew.“ odślania wielką słabość kościoła ewangelickiego, skoro za pieniądze można każdego ewangelika uwieść w błędną wiarę i uczynić w parafjach ich całe spustoszenie. To znaczyłoby, że wszyscy protestanci są sprzedajni, że dolar droższy jest dla nich od kościoła, Chrystusa i Boga i silniejszy od „wysokiej“ nauki protestanckiej.

Autor artykułu oszczerczego opowiada jeszcze, że jakoby mówcy nasi na zgromadzeniu w Rajszewie „namawiali i nakłaniali słuchaczy do ochrzczenia się.“ Jakież to bezwstydnie kłamstwo! Gdyby nam na tem zależało, aby ochrzcić jak największą ilość ludzi, gdybyśmy chrzest, dajmy na to, uważali za sakrament i konieczny warunek zbawienia, to pocóżbyśmy tak się trudzili namawiając ludzi i w dodatku płacąc im pieniądze? Czyż nie lepiej byłoby chrzcić bezbronnie niemowlęta, jak to czynią protestanci i rzymscy katolicy? Ale my nawet własne dzieci nie chrzczymy i nikogo do przyjęcia chrztu nie namawiamy, dopóki

kto nie rozstanie się z grzesznym życiem, dopóki nie uwierzy w Chrystusa — jako swego Zbawiciela i dopóki sam dobrowolnie nie zażąda chrztu jako uroczystej obietnicy bogobojnego chrześcijańskiego życia. Zarzut o dolarach puszczonej przez rzymskich katolików tak jest niedorzeczny, że się mocno dziwimy, jak protestantom nie wstyd ten absurd powtarzać. Ale widać, że gdzie niema prawdy i miłości, tam musi działać tylko to co pozostało — oszczerstwo i nienawiść.

To nie po ewangelicku i nie po chrześcijańsku, szanowny „Głosie Ewangelicki“!

—cz.

Uroczystość chrztu w Warszawie.

Oto już po raz trzeci w tym roku obchodziliśmy duchowe żniwo w naszym zborze (Ps. 126, 6). Wspomniane żniwo ujawniło się w ten sposób, iż 26 osób, odkupionych świętą krwią Chrystusa i odrodzonych przez Ducha świętego, składało obietnice w chrzcie świętym, że następne swe życie pragną złożyć w ofierze na ołtarz temu niebiańskiemu Oblubieńcowi (1 Piotra 3, 21). Poprzednio zostało ochrzczonych, pierwszy raz 10 osób, ostatnim zaś razem 16 osób. Tych ostatnich Chrystus wybrał z różnych narodowości i religji, mianowicie: 7 z katolików, 4 z prawosławnych, 4 z ewangelików, a 1 ze starozakonnych, i połączył je w jedną Bożą rodzinę. Czyż już tu na ziemi nie wypełniają się słowa, zaznaczone w Obj. 7, 9, że zbawieni będą „z każdego narodu i pokolenia, i ludzi, i języków.“

Chcę właśnie w krótkości przedstawić kochanym czytelnikom obraz ostatniego chrztu i podzielić się z nimi wrażeniami.

W dniu 10-go września o godz. 4-ej po południu w siedzibie naszego zboru, przy ulicy Grzybowskiej, kaplica była przepełniona wierzącymi w Jezusa oraz zbliżającymi się do Niego ludźmi. Tekst do tej uroczystości został wyjęty z Dz. Ap. 2, 36-41. Na podstawie tych słów słyszeliśmy:

I. Czego uczyli Apostołowie kandydatów do chrztu:

a) Nauczali o Chrystusie, jako o Zbawicielu, w. 36.

b) Wzywali do nawrócenia się do Niego, w. 38a.

c) Wyjaśniali, co znaczy chrzest w imię Jego, w. 38b.

II. Coczynili kandydaci przed chrztem:

a) Słuchali Słowo Boże, w. 37a.

b) Skruszyli się w sercu, 37b.

c) Ujawnili własną wolę, w. 37c i 41.

III. Co czyni Bóg wobec wypełnienia powyższych warunków:

a) Odpuszcza grzechy, w. 38c,

b) Daje Ducha świętego, 38d.

Po wysłuchaniu z nadzwyczajną uwagą nauki o chrzcie, chór zaśpiewał stosowną pieśń. Następnie przemawiał brat Łoniewski, wskazując na ewang. Mat. 3, o tem, jak Jan Chrzciciel znajdując się nad brzegiem Jordanu wobec olbrzymiej ilości słuchaczy dowodził, że: co Bóg przez proroków obiecał, to w Chrystusie wykonał. Między innemi mówca podkreślił zwłaszcza chrzest Jezusa i wszystkie okoliczności towarzyszące temu chrztowi. Stosując ten fakt do potrzeb naszych czasów i naszego narodu, dodał, że i my również możemy otrzymać te błogosławieństwa, jeżeli zgodzimy się na warunki, postawione przez Boga. Po tej ostatniej przemowie, przebrani w białe szaty katechumeni¹⁾ w liczbie 16 osób, stanęli nad wodą baptysterjum²⁾, w której pragnęli oni umrzeć dla grzechu, a powstać dla Chrystusa (Rzym. 6), a chór przywitał ich pieśnią: „Kto ci w jasnej bieli są?“ Niezwykły ten obraz wywarł głębokie wrażenie na obecnych.

Katechumeni pragnęli przed przyjęciem chrztu wyrazić choć w krótki sposób przed zgromadzonymi to, co Chrystus dla ich duszy uczynił. Jedna z siostr zaśpiewała solo: „O gwiazdeczko z niebios włóści“; druga wygłosiła stosowną do uroczystości deklamację; następna serdecznie i w żywy sposób mówiła o uczuciu, wypełniającem jej serce,

¹⁾ Kandydaci do chrztu. ²⁾ Rezerwarz woda do chrztu lub chrześcielnica.

o tem wielkiem szczęściu, którego pragnęła i szukała od wielu lat, aż w ostatnim czasie Chrystus zmiłował się nad nią i uczynił ją swoją własnością. Do ich słów przyłączyli się jeszcze niektórzy bracia z tychże kandydatów do chrztu i z głębokiem przejęciem wyrazili to, co przepełniało ich serca. Poczem wstąpił presbiter³⁾ do wody, a katechumeni po jednym wchodzili do baptisterjum, będąc zanurzani w imię Ojca, i Syna, i Ducha św. (Mat. 28, 19). Podczas chrztu śpiewał chór: „Chcę kochać Ciebie, Boży Synu.”

Po przebraniu się wyszli nowo-ochrzczeni na salę, śpiewając wspólnie: „Pan Jezus chce ze mnie zrobić złoty promyczek Swój.” Następnie byli powitani Słowem Bożem z Dz. Ap. 2, 42-43, aby trwali w tem, co przyobiecali w chrzcie, poczem wszyscy parafjanie obchodzili Wieczerzę Pańską, uprzytaminiając sobie mękę i śmierć naszego dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa.

Po krótkiej przerwie pozostali jeszcze członkowie i bliżsi przyjaciele wiary, aby w swobodny sposób wymienić swoje myśli i poznać się bliżej. Ponieważ zaś przewidywaliśmy, iż zebranie to potrwa kilka godzin, wszystkim obecnym rozdany został, jak to czynił Chrystus (Czyt. Jan 6, 10-11), skromny posiłek. Różnica między naszą a Jezusową ucztą była tylko ta, że nie chleb i ryby mieliśmy do pokrzepienia ciała, lecz kakao i bułeczki. Podczas przyjmowania tego skromnego daru, śpiewały jednostki solo oraz większe grupy.

Niżej podpisany opowiadał również o swych zajmujących doświadczeniach w podróży misyjnej po kresach wschodnich. Czas upływał bardzo przyjemnie, tak, że nie spostrzegliśmy nawet, iż zbliżyła się godzina 10-ta wieczór i że nadeszła wreszcie chwila rozejścia się do swych domowych ognisk.

Te wzniosłe i błogosławione chwile, spędzone przed obliczem Bożem, i ta serdeczna społeczność braci i sióstr

w Panu, pozostaną długo w pamięci uczestników tej uroczystości. Osoby, biorące pierwszy raz udział w takim zebraniu, podziwiały, że w tym złym, pełnym obłudy i niesprawiedliwości, świecie, znajduje się gromadka ludzi miłujących się wzajemnie i chwalcących Boga w szczerości i prostocie.

B. Spatek.

Wiadomości z pola misyjnego.

(Ciąg dalszy)

Wreszcie doszliśmy do upragnionej wioski, gdzie nas oczekiwano. Zaledwie przekroczyliśmy progi domu rodziców pana młodego, urządzono dla nas przyjęcie. Ludność tej wioski wkrótce zgromadziła się, aby widzieć, w jaki sposób obchodzą wesele ci t. zw. baptyści (albo na kresach nazywani sztundystami). Zaraz na wstępie słyszeli treściwe pieśni, zapraszające ich do Chrystusa, który obdarza serce ludzkie pokojem i zbawieniem. Po skończonej uczcie odbyło się zebranie przed domem, ponieważ chata była za mała, aby mogła pomieścić wszystkich obecnych. Wkrótce też przeniesiono stół, ławki i różne zaimprovizowane miejsca do siedzenia, które szybko zostały zajęte, część zaś słuchaczy zajęła pozycję stojącą. Po śpiewie i modlitwie wygłoszone było słowo z Izaj. 12, gdzie jest mowa o dniu, w którym człowiek zaczyna dziękować Bogu za otrzymane zbawienie. Dzieci Boże zostały na nowo pobudzone do oddawania czci Stwórcy, a nieznającym ewangelji cisnęły się łzy z oczu pod wpływem zbawionego Słowa Bożego. Zakończywszy zebranie śpiewem i modlitwą, wracaliśmy do Pińska, aby stamtąd wyruszyć w dalszą podróż. Jednak wskutek ogromnego zmęczenia i niewywczasowania, pozostaliśmy w Pińsku jeszcze przez noc i dopiero następnego dnia we czwartek 31 sierpnia wyjechaliśmy do Łunińca. W czasie podróży nasze grono powiększyło się tak, że do miasteczka Ł. przybyło nas 6 osób. Oczekiwano nas tam już od kilku dni, tak iż nasi bracia wychodzili 3 lub

³⁾ Starszy, przewodniczący w zborze.

Wszystkie trzy wyrazy zgrecka użyte, przyjęte były w kościele chrześcijańskim od samego początku chrześcijaństwa.

4 razy po nas na dworzec, ale napróżno. Zato też wtedy, gdy przyjechaliśmy, zaledwie pociąg się zatrzymał, trzech miejscowych braci ukazało się w wagonie, aby zabrać nasze rzeczy, inni zaś stali na peronie, radując się, że tym razem doczekali się nas.

Tegoż dnia wieczorem mieliśmy błogosławione zebranie; miało się również odbyć przygotowanie do chrztu kilku wierzących. Aby o tem zawiadomić dwóch kandydatów z oddalonej wioski, zdecydowaliśmy jechać dalej, a po powrocie załatwić przedsięwziętą uroczystość. O świcie dążyliśmy już na stację, skąd wyjechaliśmy do st. Horyń. Tu oczekiwało na nas kilku braci z wozami, aby nas odwieść do swej wioski M., oddalonej od H. o 10 kilometrów. Że nasze przywitanie było serdeczne i radosne, o tem nie mam zamiaru wiele się rozwódzić.

Jadąc znów ze śpiewem, dostaliśmy się do wioski M., gdzie oczekiwało nas około 50 nowonawróconych. Witano nas w tak serdeczny sposób, że rzadko się to zdarza między braćmi i siostrami, jako dziećmi jednych rodziców.

Chociaż to był dzień roboczy, ale wskutek przybycia gości i miłości ku nim, podwórze było zamiecione, w chatach pouprzątano. Wszystko miało widok świąteczny, a nawet niektórzy z miłym uśmiechem powiadali: „Mamy dziś wielkie święto, bo przyjechali bracia i siostry, a Bóg nas będzie błogosławił.“ Chata, w której stanęliśmy gospodą, wkrótce była przepełniona miejscowymi wierzącymi, którzy zaśpiewali pieśń, wyrażającą radość z powodu spotkania się prawdziwych dzieci Bożych.

Krótki był nasz odpoczynek, bo zbliżał się wieczór i ludzie zaczęli się schodzić na zebranie. Ponieważ dom okazał się zbyt małym, aby mógł pomieścić wszystkich słuchaczy, przytem, że i pogoda nam sprzyjała, więc też zgromadzenie urządziliśmy na podwórzu. Wskutek braku dostarcznej ilości siedzących miejsc, posługiwano się leżąciami pod ścianą stodoły pościnanymi drzewami. Obecnych zgromadziło się kilkaset osób, więc, aby móc lepiej słyszeć i widzieć mówców,

część słuchaczy zajęła miejsca na dachach, stojących w pobliżu budynków. Ten osobliwy widok przypomina nam słowa Chrystusa: „I co w ucho słyszycie obwołujcie na dachach“ (Mat. 10, 27). Zachodzi tu tylko ta różnica, że na dachach nie znajdowali się opowiadający ewangelję, ale pragnący ją słyszeć. Uprzytamniając sobie zebranie, o którym mowa, przedstawia się oryginalny obraz: Na podwórzu przed domem stoi stół, obok kilka ławek, zajętych przez ludzi, miłujących Pana, pod ścianami na długich, okrągłych pniach siedzą ludzie jeden obok drugiego, inni stoją, jeszcze zaś inni znajdują się na dachach. (c. d. n.)

Pytania biblijne dla młodzieży.

- 35) Jak się nazywał brat Golijata?
 - 36) Który pobożny król dał swemu Bogu czytać list?
 - 37) Kto w jednym tygodniu odbył 13 razy jedną i tą samą podróż?
 - 38) Kto przeklinał Dawida i rzucał w niego kamieniami?
 - 39) Czy w Starotestamentowych nabożeństwach były używane dzwonki?
- Odpowiedzi, oraz nazwiska tych osób, które powyższe pytania dobrze rozwiązały, są ogłaszane co trzeci tydzień.
- Odpowiedzi proszę przysyłać pod adresem: „Wolny Chrześcijanin“ „G. K.“, Łódź, ulica Nawrot 26.

G. K.

Rozwiązania pytań biblijnych z № 41.

- 22) Przez wiarę i modlitwę Izraelicj zdobyli miasto Jerycho przy wejściu do ziemi obiecanej (Joz. 6, 1-20; Żyd. 11, 30).
- 23) Absalom, przez swe podstępne postępowanie (2 Sam. 15, 1-13) został obwołany królem (2 Sam. 16, 15-19), lecz przed objęciem rządów został zabity przez Joabą, hetmana wojsk Dawidowych (2 Sam. 18, 14-15).
- 24) Chrystus jest największym Apostołem (Żyd. 3, 1).
- 25) Danjel musiał opowiedzieć Nabuchodonozorowi to, czego sam nie widział,

lecz co widział we śnie ów król (Dan. 2, 1-7 i 25-36).

Powyższe rozwiązanie pytań biblijnych nadesłali: Józef Szpringel z Zelowa, C. Radomska i Jan Wypych z Warszawy, Józef Właszek z Mirotyna i Wacław Koziej z Chełma Lubelskiego.

Rozwiązanie z № 40 z opóźnieniem nadesłał Józef Zajączkowski z Horodenka Małopolska. G. K.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Dzieje Ap. 21, 17. 27-40.

Wiersz Złoty: „Ale się nie wstydzę, gdyż wiem komu zaufałem, i pewny jestem, że On jest mocen zachować to, co mi powierzył, aż do onego dnia“ (II Tym. 1, 12).

Rozruch w Jerozolimie.

Apostoł Paweł po założeniu zboru w Efezie, udał się do Jerozolimy jak już przedtem był postanowił (19, 21).

Przybywszy szczęśliwie na miejsce, Paweł był serdecznie przez braci przywitany i gościnie nie przyjęty a potem udał się z nimi do Jakóba, który stałe pracował w Jerozolimie, a u którego zeszli się sami starsi bracia na naradę, którym Paweł opowiedział, co Bóg przezeń wśród pogan uczynił (18-19).

Co było powodem do rozruchu?

Starsi bracia zboru Jerozolimskiego po wysłuchaniu Apostoła Pawła, chwalili Boga za Jego wielkie dzieła, ale apostołowi dali małą nagane i radę (20-25), która taki wywarła wpływ, że Paweł dał się nakłonić do czynu, który wcale nie leżał w jego programie.

To nas uczy jak ostrożnym być trzeba w dawaniu i w przyjmowaniu ludzkich, a nawet braterskich rad.

Jak powstał rozruch?

Apostoł Paweł usłuchał rady braci i przyłączył się do owych czterech mężów, którzy wykonali ślub nazarejski, a chcąc się oczyścić obcięli włosy, ogolili głowę, „okaszzerowali się“ i w kościele złożyli ofiarę (26-27).

Właśnie to było powodem do rozruchu, ponieważ niektórzy żydzi z Azji obecni na onczas

w Jerozolimie, znając dobrze działalność Apostoła Pawła, a widząc go w kościele, odrazu rzucili się nań krzyżąc: „Mężowie Izraelscy ratujcie!“ (27-29).

Na ten głos wzruszyła się cała Jerozolima, jak w czasie narodzenia Jezusa, tak i teraz, gdy usłyszeli o Jego śludze.

Straszny rozruch.

Niemal całe miasto rzuciło się na Apostoła wywiekli go z kościoła, chcąc go zabić, ale dzięki dobrym ludziom, czy braciom, dano znać komendzie wojskowej, która natychmiast wysłała wojsko, ale nie dla obrony Pawła, lecz dla aresztowania i oddawienia go do sądu (30-40).

Co nas ta lekcja uczy?

Ona uczy nas, że Apostoł

Paweł był goliwym sługą Chrystusa (19), pełen Ducha św. i miłości do ludzi (26), poszedł za radą braci ale musiał cierpieć (21-23), odłość ludzka nie zna granic (28-32), a Bóg na sług swoich różne cierpienia dopuszcza, ale ich nie opuszcza (39-40. 22, 1-2).

J. Petrasz.

Ofiary.

Dla biblioteki „Polsk. Młodz. Bapt.“ w Łodzi: Stefan Grabowski z Sieradza 3 oprowne książki p. t.: 1) Jadwiga na tronie polskim, 2) Krótki zarys piśmienictwa polskiego z 18-go wieku i 3) Japończycy, ich kraj i obyczaje.

Prosimy o dalsze składanie ofiar.

Zarząd Biblioteki.

W m. Łodzi, przy ulicy Gubernatorskiej № 25

w niedzielę o godzinie 10-ej rano i 4-ej po południu, oraz we czwartki o godzinie w pół do 8-ej wieczorem, każdy pragnący prawdy, może ją słyszeć i znaleźć.

„Nuż wszyscy pragnący pójśćcie do wód i wy, co nie macie pieniędzy, pójśćcie, kupujcie a jedzcie; pójśćcie mówić, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko.“ (Iz. 55, 1).

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.

Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczęd. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:

p. A. Dadzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędziński, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.